

# Tadeusz Sinko

---

## Antyk w "Królu-Duchu" : luźne uwagi

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 9/1/4, 251-266

---

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ SINKO.

---

## Antyk w „Królu-Duchu“.

Luźne uwagi.

---

Korzystając z nowych materyałów, ogłoszonych przez dra B. Gubrynowicza w czwartym tomie jubileuszowego wydania dzieł Słowackiego, chciałbym swe uwagi o „Hellenizmie J. Słowackiego“ (Rozpr. Wydz. filol. Akad. Um. w Krakowie. t. 47, 1909, str. 1—192), przy których „Króla Ducha“ uwzględniłem tylko w wydaniu A. Małeckiego, uzupełnić omówieniem motywów klasycznych w nowych partyach i wariantach mistycznego poematu. Zaczynam od ustępu, który wydawca umieścił w tekście jako pieśń pierwszą rapsodu piątego według wskazówki, znalezionej w notatce Szczęsnego Felińskiego.

Jakiegoś ducha, podobnego do Dawida, posyła woła Boża z góry „do cieni, które czekały na Pańskie przyjście“. Cienie te, to duchy bohaterów greckich, przebywających w Tartarze (w. 35), to Hektory, Agamemnony, Achillesy (w. 33 n.), słowem Homerejczycy (w. 74). Przybyły, „król ślepy i nagi“ (w. 24) rozkazuje im pamiętać o Słowie, w którym mają zmartwychwstać (w. 19), i wyprowadza te „duchy które ciał nie mają“ (w. 42) do nowej ojczyzny, ukazując im jej patronkę (w. 43 nn.). Na jej widok wszyscy „nową świata sprawę czują, — złamania praw cielesnych proszą“ (w. 65 n.), płoną jakimś ogniem (w. 74), wreszcie z rozdartej chmury wydobywają się na świat, gdzie oglądają dziwne boje. — Ze strofą trzynastą kończy się ten epizod polsko-grecki. Co on oznacza, do kogo się odnosi, jak się łączy z całością poematu, rozstrzygniemy, poznawszy inne jego opracowania.

Tak zaraz z pierwszego rzutu pierwszej strofy (strona 267 Gubryn.) dowiadujemy się, że czyjś duch opuścił ciało, przy którym stał inny duch, jak Wanda błądy, i „znów nad Lethe kwieconym potokiem“ witał „dawne i śpiewne gromady“, z których był dawniej „anioł święty, jak jeden łabędź od girlandy wzięty“. Ten rzut wskazuje dowodnie, że poeta wraca do Pla-

tońskiego (Res publ. X p. 614 B—621 D) założenia z początku rapsodu pierwszego i znowu prowadzi Króla Ducha do greckiego podziemia, tym razem jednak (przynajmniej pozornie) nie po to, by obrał nowy żywot, jak w wypadku Armeńczyka Hera, lecz by wyprowadził stamtąd bohaterów greckich — do Polski.

Nie rozstrzygając na razie, kto jest owym otwieraczem wrót pogańskich (R. V 1, w. 8) przechodzimy do pokrewnego treścią ustępu (str. 361, w. 31—364, w. 108), który wyraźnie odnosi się do Popiela. Jego to bowiem trupa zostawiono na wieży, nie uczciwszy go łzami ni pogrzebem. Ten trup „z hukiem strzału — rozpękł się, a duch szedł grożący niebu“. Ogarnął go jakiś ognisty zapal, kiedy się na dnie Erebu „obaczył żywy, krwią ludzką rumiany, — poganin dawny, znów między pogany“. Tu następuje strofa identyczna z tą, którą czytamy R. V 1 str. 2. Schodzący się poganie, to ci sami Grecy, wśród których znalazł się Her na początku rapsodu pierwszego (R. I 1 str. 6 nn.). Ponieważ ten zapomniał już o „jutrzemek greckich różanej pogodzie“ i poszedł za nową Panią, za córą Sławy, której odtąd służył, jako Popiel, Grecy „już nie znali tego języka, który *w nim* śpiewał“. Mimo to, widząc, że strasznie jest zmęczony walką żywota, pytali go, „czy jako Jazon *chodził* po fali, czy jak Prometej, grom na się rozniewał“? Zapytany apostrofuje mieszkańców podziemia: „Judy i Grekowie!“ (R V 1 17 tylko: „Przeważni Grekowie“). Mamy więc do czynienia nie z wyłącznie klasycznym (Platońskim) Hadesem, ale z miejscem pobytu wszystkich cieni, które czekały na otwarcie wrót z rozkazu Boga.

Treść fragmentarycznych wierszy (str. 362, w. 49 nn.) można poniekąd zrekonstruować na podstawie strofy 3 i 4 pieśni 1 rapsodu V. Opowiadają one o serdecznych mękach przybyłego w cierniowej koronie, a potem (od w. 59) wymieniają cel jego zstąpienia do piekieł. Celem tym jest „otworzenie wrót“ tym wielkim, którzy, zmordowani dźwiganiem wielkich ludów, stracili z czasem („pod Saturna kosą“) zdolność czynu i czucia („wyszłście bez rąk i bez serc“). On stworzył dla nich lud większy od wszystkich dawniejszych, a w tym ludzie zobaczył nową piękność (oczywiście tę, która zjawiła się była Herowi I 1 str. 10 nn.). Konkluzya, aby obrali teraz takie żywoty, w którychby mogli służyć owej piękności, nie wypowiedziana, ale oczywista. Bohaterzy, mącąc ciszę Elizyum, szli z gwiazdami na głowie, podobni do dawnych geniuszów i Jowiszów, Eneasza po drodze „opowiadał w pieśniach znakomitych“ o swych przygodach. Ostatecznie znaleźli się na powierzchni ziemi, „hełmy zrzucili, z czoł zatlili oczy“, czyli wcielili się w nowe żywoty i powitali „piękną słowiańską naturę“, przyszłe pole ich działań, oczywiście już nie klasycznych.

Jak poeta od pośmiertnych mąk Popiela przeszedł do jego misji w Hadesie, dowiadujemy się z trzeciego opracowania tego

samego epizodu (str. 530 nn.): Duchy oznajmują Popielowi, że czas jego męki minął: „Pasma się twoje złote znów rozwija, ofiara w duchu będzie, lecz nie krwawa, — z miecza i sławy w ciele Mieczysława“. Popiel, czując w sobie rozkaz Boży, leci „na światło pańskie“ (a więc przebywał w ciemności) i idzie „piekło otworzyć pogańskie“, piekło, które jest właściwie pogańskim niebem (str. 532 w. 51: „zaraz pogańskiego nieba — drzwi odemknąłem“). Paganie mają wejść na wyższy stopień rozwoju ducha: Dotąd ich „miesięczne duchy, niby uryańskie — perły świeciły na Heladnej zorzy, — i drugie stały na dżdżystych Plejadach, — trzecie śpiewały, jak łabędzie w stadach“. Nie wdając się w objaśnienie tej ewolucji genezyjskiej, poprzestajemy na stwierdzeniu, że strofa trzecia zgadza się z oboma poprzednimi opracowaniami, a pierwszy wiersz strofy czwartej jest powtórzeniem opracowania pierwszego. Z opowiadania Popiela najważniejszy jest szczegół, że widmo jego przyczyniło się do śmierci dwunastu wojewodów, którzy byli powtórzeniami swojego tyrana, i teraz potrzebny jest dla ludu nowy przewodnik. Co to Greków obchodzi, jaką oni mają odegrać rolę w Polsce, Popiel nie wyjaśnia. Otwiera tylko drzwi pogańskiego nieba, w bramie okazuje się „wielkie światło Feba“ a w to słońce rzucają się duchy, „jak ptaszki, kiedy lecą i świergocą“. O obraniu nowego żywota czy to przez Greków, czy przez Popiela, który według opracowania drugiego miał się odrodzić w ciele Mieczysława, tu nie nie słyszymy.

Mówi o tem poeta w innej redakcyi opowiadania o pośmiertnych losach Popiela (str. 355 n.). Czytamy tam znowu o ciele, leżącym na wieży i roztoczonym — tym razem nie przez węża, lecz „od podłej mszycy“, a potem o wpędzaniu ducha do nowego ciała. Słowa: „Bogi mię wpędzały — ogniami; w on dom, stojący otworem — wbiegłem i moce się pozamykały — w pięciu komorach“, są Platońską (por. Tim. 45 A nn.) parafrazą aktu wejścia duszy w ciało<sup>1)</sup>. Inwokacya do królowej natchnienia, by oświecila „żywotów moich wtóre słowo“ i wymienienie nazwiska tego powtórnego wcielenia (w. 21: Miecz i Sława) nie pozwalają wątpić o tem, że trup porzucony na wieży był trupem Popiela. Owe krwawe Eumenidy, które nakryły fartuchem nowowcielnego, to częściej wymieniane w poemacie Platońskie (Res publ. X p. 616 C nn.) Mojry, odgrywające wielką rolę przy wyborze nowych żywotów<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Podobnie złożenie duszy ze smoka, skrzydłatego orła i lwa, identyczne z cytatem listu do Krasińskiego (Listy J. S. II<sup>2</sup>, str. 249), jest niedokładnem echem Platona Rp. IX 588 C, p. Hellenizm J. Słowackiego, str. 185.

<sup>2)</sup> Por. str. 333 i 542. Objaśnienie w „Hellenizmie“ str. 188.

Tajemnicę połączenia urodzin Mieczysława z powrotem bohaterów greckich na ziemię, objaśnia nam dalszy ciąg trzeciego opracowania (str. 533): „A już na globie niskim świat był nowy — i nowe rzeczy wychodziły z cienia, — nadchodził wielki ów rok tysiącowy, — znany nam duchom, że ziemię odmieńnia“. Znaczenie tysiącoletnia w teorii palingenezy przejął Słowacki z Platońskiego Fajdrosa (p. 248 D sqq.), gdzie czytał, że co tysiąc lat wciela się dusza, która raz spadła do ciała, w nową postać i wybiera nowy zawód w życiu. Jeśli pomna na to co widziała w niebie, wybierze trzy razy życie filozofa, to już po trzech tysiącach lat na nowo się uskrzydla i wraca do nieba. Inne dusze przychodzą po każdym wcieleniu przed sąd i na mocy wyroku oczekują końca tysiąca lat w piekle lub w rodzaju nieba. Potem znowu się wcielają, aż dopełnią dziesięciu peryodów czyli 10.000 lat<sup>1)</sup>. — Z tej nauki Platońskiej Słowacki przyjął przede wszystkim wiarę w znaczenie okresu trzech tysięcy lat, wiarę, którą połączył z teorią o powrocie wszechrzeczy<sup>2)</sup>. Ale wielkie znaczenie przypisywał też okresowi tysiącletniemu, przyczem pewną rolę odgrywało też wspomnienie nauki orficko-pitagorejskiej, głoszonej przez Anchizesa w szóstej księdze Eneidy. Czytamy tam (w. 713 nn.), że „animae, quibus altera fato — corpora debentur, Lethaei ad fluminis undam — securos latices et longa obliviae potant“. Stąd i Her i Popiel (str. 267) znajdują się od razu po śmierci „nad Lethe kwieconym potokiem“. A dalej głosi Anchizes (w. 743 nn.): „exinde (t. j. po oczyszczeniu z win zapomocą różnych kaźni) per amplum — mittimur Elysium, et pauci laeta arva tenemus, — donec longa dies, perfecto temporis orbe, — concretam exemit labem, purumque reliquit — aetherium sensum atque aurai simplicis ignem. — Has omnes, ubi mille rotam volvere per annos, Lethaeum ad fluvium deus evocat agmine magno: — scilicet immemores supera ut convexa revisant — rursus et incipiant in corpora velle reverti“.

By tę naukę wypełnić treścią, Słowacki uzmysławia sobie najpierw, co się działo w tysiącnym roku przed Chrystusem (Wykład nauki II 502 nn.): Egipcjanie Helois donieśli „dalecy pielgrzymi, że umarł jakiś stary król Dawid i położył się na mieczu i na harfie, brodą siwą jak srebrnym pancerzem okryty. (Słyszac to, postać króla-harfiarza zanotowała głęboko w pamięci).“ Inni, może kupcy feniccy, donieśli jej o bajecznej wyprawie Argonautów, o Jazonie i Medeji, a dalej o Orfeuszu i jego śmierci. W dalszym ciągu jest wzmianka o pobudowaniu piramid przez Helois. Te zdarzenia tysiącnego roku przed Chrystusem trzeba mieć w pamięci, by zrozumieć znaczenie słów o tysiącnym roku po

<sup>1)</sup> Por. Hellenizm J. S., str. 113 i 183.

<sup>2)</sup> Por. S. Schneider, Kilka objaśnień do dzieł Słowackiego, Powrót wszechrzeczy, str. 3 n.

Chrystusie (str. 533): „O takim roku dźwięk Orfeuszowy — budził nas na dnie fali i kamienia, — pierwszy raz była w Oceanid łonie, — wieść o chodzącym po morzu Jazonie. — Pod niebo rosła pierwsza piramida, — na nią zlatywał rumak Perseusza...“

Mitologiczne opowiadania z roku tysięcznego przed Chrystusem miały być zapowiedzią zdarzeń polskich za panowania Mieczysława, którego Słowacki umieszczał wogóle koło roku 1000 po Chr., nie wdając się w precyzowanie chronologii. Szkic pierwszego planu „Króla Ducha“ (str. 296 Gub.): „Nadchodzącą świętość i roku tysięcznego przeczucia ludowe śpiewa poeta“ — próbował poeta rozprorowadzić aż w jedenastu rozmaitych rzutach i conceptach, ale z żadnego nie był zadowolony, żadnego nie wykończył. W rymowanych parami trzynastozgłoskowcach (str. 345) wspomina, jak na str. 533, o Orfeuszu, budzącym duszę, ukrytą w głazach, i o Jazonie, chodzącym po morskiej głębi, i o spleoszonych przez jego okręt Oceanidach. Na początku dodaje szczegół, że „o takim roku — w Jowiszowym się niegdyś tworzył obłoku — świat Heladny“, przyczem myśli o hierogamii Jowisza i Junony na Idzie (Il. XIV 163—351).<sup>1)</sup> W innym rzucie (str. 351) „Ikara syn z Prometeanki“ (t. j. Rzepichy), nazywający się „Prometeuszowym synem“, wspomina „ów rok tysięcowy, — któremu dziwne ludów utęsknienia — towarzyszyły“. „Obłok drugi taki, — jak rajski, kiedy z róż — głosy różane, — ze źródeł szły skry itd.“ ma być powtórzeniem owego obłoku Jowiszowego. Dalszy paralelizm nie rozprorowadzony.

Dalszy ciąg opowiadania ze str. 533 mamy na str. 400. Wiersz 9—18 odpowiada (z drobnymi zmianami) w. 57—67 na str. 533. Z nowych szczegółów dowiadujemy się, że „Atlantyda — Herkulesowi z rąk pierzchła jak dusza, — nad całym wiekiem brzmi harfa Dawida, — a pod nią każdy duch swym ludem rusza; — najwięksi globu zesli się mocarze — i swe cielesne zobaczyli twarze“. Synchronizm Dawida z bohaterskim wiekiem Grecyi ten sam, co w „Wykładzie nauki“, połączenie Atlantydy z Herkulesem (jak na str. 517) nie zrozumiałe, boć przecie poeta nie chce chyba powiedzieć, że Herkules nie dostał się na Platońską (Tim. p. 24 E nn.) Atlantyde, o której wzmiankę znajdujemy w „Podróży na Wschód“ (I, 150). Z innych symbolicznych zdarzeń roku tysięcznego czytamy o przygodzie Danae i Ledy, dziewicach „śmionych deszczami złotemi“ — zapowiadających parthenogenesis Chrystusa, i o wniebowzięciu Eneasza,<sup>2)</sup> wzorze „Pańskiego z ciałem zmartwychwstania“. — Orfeusza zastępuje tebański Amfion w septyynie na str. 454, gdzie obok „kroku chodzącego

<sup>1)</sup> Por. str. 173, w. 220, str. 279 i objaśnienie w „Hellenizmie J. S.“, str. 143.

<sup>2)</sup> Por. str. 422.

po morzach Jazona“ wymieniony jest także „szelest Ikara skrzydeł po obłokach“ i wspomniane ogólnie dziewice, na które spłynął duch Boży. — We wzmiance o świętym roku tysiącowym na str. 456 n. spotykamy tylko „któregoś z duchów najstarszych Jehowy“, a przy nim „drugiego Prometeuszowego — anioła“, który „na łonie mu jak wąż spoczywa“. Ponieważ te postaci wymienione są w związku z chatą przy Kruszwicy, nie ulega wątpliwości, że „Prometeuszowy anioł“, to Rzepicha, a jej towarzysz, to Piast. — Wersya na str. 482 <sup>1)</sup> przytacza prócz Orfeusza i Perseusza „Psychy widziadło“ i „z ciałem porwane do nieba — Ganimedę“, które mają to samo figuralne znaczenie, co Eneasza na str. 401. Nie brak też Danae i Ledy. O Psysze opowiada też poeta w związku z rokiem tysiącowym na str. 554 — we formie śpiewki: „Lata piękne, złote, ciche, — o takich widziano Psyche, — porwaną na tęczach złotych — motyla. Miłośna dusza — wtenczas na głos Orfeusza...“

Nie przytaczamy tych wzmianek roku tysiącowego, w których brak imion, czy alluzji mitologicznych (str. 554, 555, 557 uw.). Przegląd wymienionych dziewięciu różnych prób przedstawienia tego samego motywu wystarczy, by stwierdzić, że pomysł paralelizowania symbolicznych niby zdarzeń mitologicznych z roku 1000 przed Chr. z wypadkami roku 1000 po Chr. nie dojrzał jeszcze w głowie poety, nie znalazł swej formy wewnętrznej i dlatego nie mógł się wyrazić w skończonej formie zewnętrznej. Z tym niedojrzałym jeszcze, a nawet niesformułowanym pomysłem powrotu rzeczy z r. 1000 przed Chr. łączy się omawiany na początku motyw wyprowadzenia greckich bohaterów z Hadesu do Polski. Prócz streszczonych powyżej trzech opracowań znajdujemy jeszcze następujące wzmianki o tym przedmiocie:

Na str. 460 czytamy, że gdy się zbliżały „święte, cudowne, tysiącowe lata“, „nagle ducha panowanie i prosty jego lot był nam przecięty“. Ma to znaczyć prawdopodobnie, że Polska przez przyjęcie chrześcijaństwa weszła na nowe tory rozwoju ducha. „Noc była pomnę — i Prometeanie — lecieli, każdy silny, lecz nie święty“. Księżyc słucał tej „cicho rzucanej na świat siejby ducha“. Ci Prometeanie silni, lecz nie święci, to chyba bohaterzy greccy, wyprowadzeni z piekieł przez Mieczysława. — Wyraźniej opowiada o tem poeta w ściśniętych w pasie oktawach na str. 516 n.: Popiel cierpi w podziemiu straszne udęczenia. Wtem nagle otchłanie się uciszają, z miesiąca zstępuje do otchłani Pani miesięczna, oczywiście znana Królowa wody (zwana na str. 474 Tetydą)<sup>2)</sup>. „Ku niej więc duchy globowe najlichsze, — jak duchy ziaren, które w ziemi trąca — anioł słoneczny, wsta-

<sup>1)</sup> Pomijamy bowiem ułamek na str. 464 i 535 uw.

<sup>2)</sup> Cały ustęp od str. 473—476 jest innym opracowaniem sceny ze str. 516 nn.

waliśmy wszyscy — w jej świetle bladym odkupienia blizy“.

Z objaśnienia, że „my“, to „wszyscy poganie, pod światą żywioły poddani, ... jak duchy w ziarna wtrumnieni na poły“ można wnosić, że jak na str. 531 w. 13 nn. mamy tu do czynienia z ewolucją genezyjską. Pani miesięczna prowadzi pogan „nad otwór, złoty — zewnętrznych światel do ziemi wnikaniem“ i mówi: „Po drugi raz wychodzimy z grotty — z nowym zaraniem. — Ten, co chciał sławy, zapragnie prostoty. — ten kto chciał miecza, wsławi się śpiewaniem. — Pierwsze uczynki zbrzydiliśmy sobie — porozbudzani z fałszów ciała w grobie“. To przemówienie jest echem platońskich szczegółów z początku rapsodu pierwszego (strofa 6 n.), gdzie Atalanta szuka tylko pokory, Orfeusz staje się śpiewającym ptakiem, Ulisses idzie „w prostego oracza, aby odpoczął po swych wędrowaniach“. Całość dlatego zasługuje na szczególną uwagę, że nie oczyszczony Popiel, czy ktoś podobny do Dawida (Mieczysław) otwiera tu piekło czy niebo pogańskie, ale Pani miesięczna, co jest ze stanowiska genezyjskiej ewolucji odpowiedniejsze. Przy wyjściu na świat Mieczysław widzi dziwne przemiany „niby rok jakiś wielki, tysięcowy, rok przemienienia. Dawniej to...“ tu następuje jak na str. 400 znany katalog mitologiczny: Orfeusz, piramida, Perseusz, Herkules i Dawid, a przed Dawidem, jak na str. 482 Psyche-dusza. Dodany tylko „od Kaukazu duch Prometeusza — z lampą idący na ziemię kradzioną,“ duch, którego wcieleniem była, jak wiadomo, Prometeanka-Rzepicha.

Odpowiednik omówionej dopiero co sceny znajdujemy na stronie 596 nn. Tu przed duchem Mieczysława staje duch Dobrawy, przeciwstawiający się Pani miesięcznej z poprzedzającej sceny, tej Amfitrycie, „która pod wodą miesiącami gore.“ Skarży się ona, że na próżno opiekowała się przez całe życie Mieczysławem, skoro „mocniejsze jego niż dotknięcie Pańskie — wiodło pod ziemię uczucie pogańskie.“ Mieczysław przebywa w świecie podziemnym — w „elementarne ubranym obłoki“, depce „białe i srebrne narcyzy — nad smętną wodą Letejską stojące“, budzi „Nimfiarki cyprysy — na onej dawnej, pełnej śpiewu łące“, przegląda się w wodzie i czerpie do picia gorące, słone fale rzeki. A przecież powinien był za życia wskrzesić dawne judejskie proroki (Eljasza)<sup>1)</sup> i wznieść się żywcem na ognistym wozie do nieba. Teraz obowiązkiem jego jest posłać na świat kogo innego lub samemu wrócić w innym żywocie. Jakoż Mieczysław czuje, że przybiera nowe kształty: „Już mi pogański świat cieniów nie starczy, — już Chrystus w duchu zwyciężać zaczyna.“ Nowy żywot, to żywot Bolesława Śmiałego.

Duch Dobrawy wyrzuca Mieczysławowi powrót do pogańskiego podziemia. Ponieważ stamtąd już Popiel, wcielający się

<sup>1)</sup> O tym najważniejszy ustęp na str. 474: „O Eliaszu! o trzeci globowy Stworzycielu, pochodnio i form robotniku itd“.



dopiero w Mieczysławu, wyprowadził pogańskie duchy, wracający Mieczysław, który się ma wcielić w Bolesława Śmiałego, nie potrzebuje, a nawet nie może po raz drugi otwierać pogańskiego piekła. Dlatego sprzeczny z dotychczasowymi przesłankami jest rzut początku rapsodu o Bolesławie Śmiałym na stronie 596 „Nie mnie powiadać, jak na dzieło Pańskie — idący święty duch: i anioł Śmiały, szedłem, bym piekło otworzył pogańskie, — i pozapałał wielkie, dawne chwały“. A przecież zamiast jednorazowej sprzeczności musimy uznać zasadniczą zmianę planu co do użycia motywu otwarcia pogańskiego piekła, skoro na str. 634 czytamy wyraźnie: „Mój duch, gdy pieczęć podwójną położył — na ziemi słowa, z świętości i mocy, — szedł, aby piekło pogańskie otworzył“. Świętość odnosi się do Mieczysława, moc do Popiela. Zatem przed trzecim wcieleniem otwiera Król-Duch pogańskie piekło. — Przejęcie tego motywu do historii Bolesława Śmiałego potwierdza także zarzucony wstęp do rapsodu piątego na str. 594: „Utratę mojej u Boga zasługi — śpiewam i wyjście mego ducha z tronu — i dzień żywota straszliwy i długi, — marnie przebyty bez żadnego plonu, — i powrót ducha nad letejskie strugi, — gdzie pierwszy światło zanosił Syonu — opowiem“. Wyrazy rozstrzelone nie mogą odnosić się do wyprowadzenia duchów pogańskich przez Popiela, bo ten nie znał jeszcze „światła Syonu“, lecz muszą zapowiadać zstąpienie do piekieł chrześcijanina Mieczysława. Leciał on „na jeden obłok... jak szmaragd cały przejasny, zielony.“ „Tam Achillesy i Agamemnony śnią.“ Jest to oczywiście ów „świat podziemny, — w elementarne ubrany obłoki,“ w którym pobyt wyrzuciła Dobrawna Mieczysławowi na str. 597. Jeśli jednak przy powtórnym zstąpieniu Mieczysława do piekieł „Homerejczycy“ jeszcze tam przebywają, to Popiel nie wyprowadził ich jeszcze ze sobą do Mieczysławowej Polski. A więc poeta zarzucił pierwotny, logiczny pomysł wyprowadzenia pogan do nowego żywota w roku tysięcznym i postanowił bohaterów greckich wypuścić z piekła dopiero za sprawą chrześcijanina Mieczysława, by u boku Bolesława Chrobrego służyli córce Słowa.

Jakoż w początkowych trzynastu strofach nowej pieśni rapsodu o Bolesławie Śmiałym znajdujemy ów motyw zastosowany do historii Bolesława Chrobrego. On to bowiem jest „duchem jakimś większym od Macedończyka,“ wymienionym w strofie jedenastej, jak to wynika z konceptu na stronie 311. Tu „powiadają, — jak popielni rycerz ciemni z grobu wstają... i znów do piekła szlakiem wracają czerwonym, — smętne duchy, lecące za królem szalonym. — Inny samego króla widzi, ślady końskie — na globie, jakieś serce dziwne, Macedońskie, — hełm dziwny, oświecony Helady płomykiem... Więc Kijowa skały, — bramy złote, na bramach stał powyszczerbiana. Ponieważ jednak Mieczysław nie przynosi Grekom „światła Syonu,“ tylko powtarza do-

słownie hasła Popiela z innych opracowań, musimy przyznać, że przepisany przez Felińskiego z zeszytu L. ustęp, mający stanowić początek pierwszej pieśni rapsodu o Bolesławie Śmiałym, przynajmniej w dziewięciu pierwszych strofach nie jest ostatecznie opracowany, ale wyrwany z innego związku, a tu zastępuje tylko chwilowo inne strofy, może nigdy nie napisane. Dlatego nie można przynajmniej tych dziewięciu strof umieszczać w tekście. Przyszły wydawca zestawia je wśród niewykończonych pomysłów z opracowaniami tegoż motywu, połączonego z Popielem, i zaznaczy zmianę planu poety, dodając, że ten plan ostatecznie nie został wykonany. Oczywiście i rzuty innych motywów w rozmaitych opracowaniach muszą być obok siebie zestawione, bo w ten tylko sposób chaos pomysłów zacznie się krystalizować koło pewnych osi i w ten tylko sposób „warsztat“ poety stanie się łatwo dostępnym dla badaczy.

Ale nas nie technika wydawcza obchodzi, tylko motywy klasyczne.

Dodajemy więc, że jak opowiadanie o zejściu Eneasza do Orku i wyjściu stamtąd kończy się u Wergiliusza (Aen. VI 894 nn.) wzmianką o dwóch bramach snu, z których jedną, rogową (*cornea*), wydobywają się na świat cienie prawdziwe, drugą, kościaną, fałszywe sny, tak i anabaza Popiela (str. 158 w. 99) zakończona jest bramami snu, choć inaczej umieszczonemi. Mianowicie wypuszczeni z piekieł bohaterzy widzą jakieś walki. Zbroje wojowników wydają im się snami, „jako sny, które przez białe podwoje — z kości wychodzą całe malowane“. Porta *cornea* przemienia Słowacki na *aurea*, każąc na str. 475, w. 46 prosić kogoś o „sen prawdziwy, schodzący bramami złotemi“. I innych zastosowaniach tego samego motywu pisałem w „Hellenizmie J. S.“, str. 93.<sup>1)</sup>

Nie odpowiedzieliśmy też jeszcze na pytanie, dlaczego otwierający (na str. 155) pogańskie wrota król w purpurze jest „Dawidowi tak podobny z lica, — że dwóch jakoby (scil. Dawidów) widziano na chmurze“. W rzucie na str. 559 ten, którego nazwali „mieczem i sławą“ przemawia wprost jako Dawid: „A wtenczas ja, lew z pokolenia Judy, — przystąpiłem, abym ziemię nową — z pod elementów tęczowej obłudy — wywiódł na jasne i słoneczne słowo“. Pod tęczową obłudą elementów spali, jak widzieliśmy, bohaterzy greccy. „Legendarzów cudy“, którymi olśniona jest ziemia, modląca się o „przyjście czasów“, to opowiadania o tem, co się działo 1000 lat przed Chrystusem. Mieczysław przychodzi na świat „nie sam, ale z ognistemi mary“, oczywiście z marami owych Homerejczyków, którzy (str. 157) w ognistej tonęli purpurze. Więc mamy tu do czynienia jeszcze z jednym opracowaniem motywu utworzenia piekieł pogańskich, z opracowaniem,

<sup>1)</sup> Por. też Stan. Schneider, Kilka objaśnień do dzieł S., nr. 6.

w którym Mieczysław nie tylko jest podobny do Dawida, ale z nim się identyfikuje. Na jakiej podstawie?

Zwracaliśmy już powyżej uwagę na synchronizm greckich bohaterów z roku 1000 przed Chr. z królem Dawidem i na ich kilkakrotne połączenie. W przytoczonym ustępie Wykładu nauki (II 505) Helois, dowiedziawszy się o śmierci Dawida „postać króla-harfiarza zanotowała głęboko w pamięci“. Jeszcze po trzech tysiącach lat między wizerunkami, zdobiącymi ściany egipskiego grobowca Helois, „siedzi... ów król-harfiarz w złotej koronie, brodą siwą dźwięczący po strunach, jedyny prawie obcy przychodzień, bo jest innego ducha wyobrażeniem“. O tym samym wizerunku króla-harfiarza opowiada także Eolion (Samuel Zborowski 141 nn.), powtarzający historię syna Ramazesza i Atessy: „... W grobowca rytym malowidle — ten starzec z harfą złotą przy odwianym skrzydle — srebrnej brody, przez moich rzeźbiarzy wykuty, — trwa między pamiątkami“. Ale korony już nie ma na głowie, nie jest Dawidem, tylko — Homerem, jak to wynika z wierszy poprzednich: „Mówiłeś mi, starcze, o Grekach. — Ten ślepy harfiarz, który tu pod moim tronem — śpiewał nowym językiem, nowym ducha tonem — utkwiał mi i zejść z oczu nie może. Ja w jego — głosie, Magu, słyszałem coś nieśmiertelnego“. I dlatego kazał go wykuć na ścianie grobowca. Siwobrody król harfiarz zlał się w jedną postać z siwobrodym harfiarzem, który był także królem, choć tylko „królem lir“ (Raptularz 1464 i 1597 n.). Ta synteza powtarza się przy Mieczysławie, o którym czytamy (str. 515 : „Jam przyszedł, Król-Duch, zwany Mieczysławem, — na los Dawida i dolę Homera<sup>1)</sup> — przygotowany przez te duchy, które — na oczy ciemną rzucają purpurę“. Dola Homera — to ślepotą. Ale czy los Dawida — to jakieś pokutowanie? W każdym razie to pewne, że na podstawie tej właśnie asocjacji Mieczysław raz identyfikując się z Dawidem, drugi raz mieniąc się jego sobowtórem zstępuje do piekieł po pogan, czekających na Pańskie przybycie.

Prawdopodobnie do przebrania Mieczysława za Dawida przy tem właśnie przedsięwzięciu skłoniło poetę przypomnienie, że właśnie Dawid wyprowadził z otchłani starozakonnych patryarchów, jak o tem opowiadają ludowe pieśni religijne, oparte na starych apokryfach. Jeden z takich apokryfów, który niegdyś czytałem po polsku p. t.: „Ojcowie święci w otchłaniach“ ma następującą treść: Obarczeni grzechem pierworodnym patryarchowie, czekają w „pieklach“ na Mesjasza, który ich ma stamtąd wyprowadzić do nieba. Wolno im wyprawiać z pośród siebie po jednym pośle celem przyspieszenia tej sprawy w niebie. Ale ile razy Łaska Boża już się skłaniała do próśb posła i chciała zesać Mesjasza, Spra-

<sup>1)</sup> Por. str. 486 i 496: z króla zarazem dolą i Homera; str. 164, 306: i żywot króla żebraka-harfiarza.

wiedliwość powstrzymywała ją od tego. Dopiero żarliwości Dawida udało się skłonić Sprawiedliwość do ustępstwa. Dzieło odkupienia dokonane. Chrystus zstępuje z grobu do piekieł w towarzystwie Dawida i w tryumfie wyprowadza patryarchów do nieba. Wolno przypuszczać, że zstąpienie Mieczysława do piekieł, dokąd przynosi „światło Syonu“ poganom, wśród których są także Judejczycy (str. 362), wzorowane jest na tym apokryfie<sup>1)</sup> i dzięki temu właśnie Mieczysław występuje w roli Dawida. Połączenie tego motywu apokryficznego z tysiącoletnią palingenezą pogańską nie zupełnie jeszcze dokonało się w głowie poety. Stąd ta chwiejność w rozmaitych koncepcjach, któreśmy poznali powyżej.

Trudniej określić rolę Homera, występującego osobicie w dwóch urywkach. W jednym (str. 480) rozmawia ktoś (prawdopodobnie duch Popiela, który przebywa w podziemiu między „Homerejczykami“) z Homerem, przerywa jakieś opowiadanie starego śpiewaka i pokazuje mu z zachwytem idylliczne rzędy, kmiotka i jego żony (Piasta i Rzepichy). Homer objaśnia, że żona kmiotka, to Prometeanka, ożywiona złym duchem i sprzymierzona ze wszystkimi złodziejami ognia, Prometeuszami. By im pomóc, wezwie jednego z nich na świat, ubierze go w ciało pierwszego syna (Wodana) i ukradnie „złote światło Boże“ (cudowną moc ducha Ziemowita). Z ostatnich wierszy fragmentu, w których czytamy o szafrowym globie, rzuceniu się na pomoc duchowi i pędzie „jednej z Meduznic i z Prometeanek, — od kaukazkiego zerwanej łańcucha“, możemy na pewno wnioskować, że rzecz dzieje się w podziemiu, gdzie Homer „ciałem ubierając zjawienia“ (w. 8) objaśnia Popielowi, jakie żywoty obiorą przebywające nad Lethę duchy. — Pomysłu do takiej sceny dostarczył poecie Wergiliusz, u którego (Aen. VI 756 nn.) Anchises, objaśniewszy przebywającemu w podziemiu Eneaszowi istotę życia, śmierci i odrodzenia (724—751), pokazuje mu ze wzgórką przyszłe wielkości rzymskie. Tę rewję duchów wprowadził Słowacki także do pomysłu „Dziadów“ (str. 318 n.). Duchy zlatują się w cerkwi na zaklęcia guślarские, a jakiś „Jan uczeń“, jak powyżej Homer rozpoznaje Prometeankę i innych złodziejów ducha, a potem Piastów, Ziemowitów. — Tego samego pomysłu można się też dopatrywać w fragmencie (str. 384 nn.), w którym jakiś śpiewak, zapytany o wyjaśnienie tajemnic polingenezы (strofa 20) i metempsychozy (strofa 21), przypomina „żebraka i sługę, lir króla“, a więc Homera, któremu „w przedstworzonych cieniach“ dano żywot Eljasza, później żywcem wniebowziętego. Jego duch zmógł Popiela, „kiedy się z gwiazdą bił na

<sup>1)</sup> Użycie innego apokryfu sygnalizuje sam poeta do R. IV p. 3, 192, pisząc „św. Paweł z Chrystusem spotkawszy się w powietrzu“. Folklorysta znajdzie wogóle dużo do objaśnienia w mistycznych utworach Słowackiego.

zamku wieży“, a potem „zasiadł przecudowną chatę — na szmaragdowych łąkach przy Kruszwicy“.

Genezyjską historię odrodzeń opowiada wreszcie ktoś (fragment str. 390—394) „Przedrzeźniaczowi“, „Urągaczowi wiekowemu“, „który od wieków tę myśl w ludzkość kładnie, — że jest jako liść lasów coraz nowy, — który gdy spadnie — to na wieki spadnie“. Myśl ta pochodzi oczywiście z Iliady (VI 146 un.): *οἷη περ φύλλων γενεή, τοίη δὲ καὶ ἀνδρῶν. — φύλλα τὰ μὲν τ' ἀνεμος χαμάδις χέει, ἄλλα δὲ θ' ὕλη — τηλεθόωσα φύει, ἔαρος δ' ἐπιγίγνεται ὄρη — ὡς ἀνδρῶν γενεή ἢ μὲν φύει, ἢ δ' ἀπολήγει*. Mimo to urągacz wiekowy nie może mieć nic wspólnego z Homerem, bo ten według Słowackiego (Wykład Nauki II 629 nn.) uczył o przechodzeniu ducha przez formy roślinne i zwierzęce i mówił o nieśmiertelności. Raczej jego interlokutor występuje w roli Homera, skoro ów urągacz mówi do niego: „kaza, niech ci chłopiec grecką lutnię poda, — śpiewaj, te rzeczy są godne rapsoda“. Dopisek poety (str. 394), że „...grecka idea z perską się biły na powietrzu, jak dwaj aniołowie, gdy na ziemi Maraton, Termopyły i Platea były widzialnymi tej walki znakami i dowiodły, że świat liczby częstokroć jest w odwrotnym stosunku do sił, które walczą o świat w krainach ducha“ dowodzi, że rozmowcy w przytoczonym fragmencie reprezentują ideę grecką i perską, w ogóle orientalną. W takim razie trzeba przyznać, że Słowacki akcentuje osobiste pochodzenie myśli o ludziach-liściach. W Iliadzie wypowiada ją nie Grek, lecz Lykijczyk Glaukos. — Ci sami interlokutorzy wracają we fragmencie na str. 320, który przedstawia p o c z ą t e k omówionej rozmowy. Wiekowy urągacz nazywa przedstawiciela idei greckiej (wiary w nieśmiertelność) „naśladowcą Greków“ i zapytuje go o pomniki, a choćby ślady czynów i myśli Słowian w ogóle, a w szczególności Popiela. Bo do tego odnosi się „to, że twój trup na gadzin wieńcu — położył głowę, a twych czynów ślady — z wieżą zniknęły“. Nie ulega więc wątpliwości, że duch Popiela, który na str. 480 rozmawiał w podziemiu z Homerem, według innego pomysłu (str. 320 i 390—394) przedstawiony był jako naśladowca Homera, rozmawiający z urągaczem wiekowym, przed którym bronił idei greckich. Sam urągacz zestawia go z Homerem, pytając: „co<sup>1)</sup>, gdzie w zorzanym przeszłości rumieńcu — widzisz, jako<sup>2)</sup> wieszcz niebieskiej Hellady?“ Według „Wykładu Nauki“ (II 611 nn.) Homer zebrał w sobie doświadczenie epoki bohaterskiej (Jazona, Greków trojańskich, Orfeusza) i, pozbawiony przez duchy wzroku, by nie tracił czasu na oglądanie świata zewnętrznego, — patrzył tylko w siebie i na podstawie owego doświadczenia głosił nowe prawdy. Popiel we własnym wnętrzu nie wyczytywał żadnych prawd. To było dopiero udziałem Mieczysława, który jednak ten dar musiał, jak

<sup>1)</sup> Takiej lekcyi, zamiast „czy“, wymaga następujące „chyba to“.

<sup>2)</sup> To znaczy: „Tak, jak widział“.

Homer, okupić wzrokiem. Wyraźnie mówi o tem poeta we fragmencie na str. 584, nawiązując do apologu o ślepym harfiarzu z wyspy Scio (we wstępie do Ballad.): „Na takie czasy duch przyszedłem nowy, — ale już smętny bardzo i skarany, — jako ów dawny anioł Homerowy — nad egiejskimi gdy chodził bałwany, — ze słońcem różnych widzeń w urnie głowy, — a z wyciągniętą ręką przeciw ściany...“

Stwierdziwszy poprzednio, że Homer rozmawiał w podziemiu z duchem Popiela, któremu udzielał wyjaśnień genezyjskich i historycznych (co do przeszłości), możemy do podobnej sytuacji odnieść fragment na str. 528—530. Tu Homer patrzy na wylatywanie jakichś słonecznych duchów. Duchy te stanowią, zdaje się, orszak nowej Piękności słowiańskiej, skoro Homer sądzi, że musi przed nią ustąpić piękność pogańska, reprezentowana przez Afrodytę, Amfitrytę i Tetydę. Otaczający ją blask porównuje z pawią tęczę, która niegdyś niosła do góry Junonę, gdy ta tworzyła powietrze <sup>1)</sup>. Tu Homer znika, pobiegłszy oczywiście za nową Pięknością. „Za znikającym — rzucił się Memnon czarny w mgłę różaną: — Stój — krzyknął — duchu, nie bądź tak gorącym, — wszak nam winieneś pieśń niedośpiewaną“. Ale Homer przypatrywał się już polskiej naturze i ludowi, „na pieśń kolory brał i w sobie składał“. Straconego śpiewaka żałują ogromnie bohaterzy. Ajaksowie, Hektor, synowie Ledy (Kastor i Polluks), Achilles pędzą za nim, aby „wraz z tym łabędziem wiekuiestej Pani, — choćby w pieśniarze być poprzemieniani“. Króla-Ducha, który chce pobiedz z nimi, wstrzymuje Antenor, przedkładając mu, że jeszcze nie prędko „kraj po trojańsku będzie nieszczęśliwy“, aby mu bohaterzy mieli już śpieszyć z pomocą. Zresztą „światłość złota, co z oliwy błyszczała“, czyli mądrość grecka, Minerwa <sup>2)</sup> teraz niewiele pomoże duchowi, odkąd „duch jeden jasny z nieba przyniósł drugą“ mądrość, prawdopodobnie słowiańską. Król-Duch rozpacza, że go odbiegli odwieczni towarzysze, aż go pocieszyli dwaj duchowie słoneczni. Ich słowa: „To z czego była Achillesa dzielność, — nieranność, zmieni się dziś w nieśmiertelność“, opierają się na notatce w Dzienniku z roku 1848 (w. 314 nn.), a wracają w epigramie 39: „Nieranność Achillesa, a stąd jego dzielność, — jest to uczuta w duchu wielkim nieśmiertelność“. W dalszym ciągu pouczają duchy króla o znaczeniu mąk i zgonów dla postępu ducha <sup>3)</sup> i zapowiadają mu rychłe odrodzenie w dawno ukochanych stronach.

<sup>1)</sup> Na podstawie etymologii  $\text{Ἥρα}$  z  $\alpha\dot{\iota}\rho$ . Ten sam motyw na str. 466 i 563.

<sup>2)</sup> Por. str. 593, 57: Taki stał, Greckiej Minerwie, Bogini — podobien, gdy ta, Duch w duchu oliwy, — sakramentuje grecki lud i czyni — świecą narodów.

<sup>3)</sup> Por. Sam. Zborowski 644 nn.; 695 n.

Identyfikacja bohatera byłaby dość trudna, gdyby nie to, że przytoczony ustęp poprzedzają w tym samym zeszycie strofy (str. 527) o śmierci i porwaniu do otchłani króla, który nie może być Popielem, a więc jest Mieczysławem. Strofy te łączą się więc z jednej strony bezpośrednio z ostatnią pieśnią rapsodu czwartego, z drugiej strony z omówionym ustępem o Homerze. Bo przekreślona strofa (na str. 527) o duchach, z których „jeden zniknął w słonecznych promieniach, — a drudzy za nim w światło zlatywali“ objaśnia „piękne gwiazd wylatywanie“, na które patrzył Homer. Musimy więc skonstatować, że po zarzuceniu poznanego powyżej planu, by duchowi Popiela kazać otworzyć wrota pogańskiego piekła i po zarzuceniu jego rozmowy z Homerem, poeta przeniósł na Mieczysława nie tylko zstąpienie do pogańskich piekieł, ale i rozmowę z Homerem. Oparte jednak na Platońskim założeniu początku rapsodu pierwszego połączenie świata Homerowego ze słowiańskim nie wyszło poza fazę niesformułowanych ostatecznie prób, nie zrosło się organicznie z dziejami Króla-Ducha w Polsce. W każdym razie już omówione warianty dwóch motywów (katabasis Popiela, ew. Mieczysława i powrót rzeczy greckich z r. 1000 przed Chr.) dowodzą, jak bujnie kiełkował w umyśle twórcy „Króla Ducha“ posiew Homera, Platona i Wergiliusza <sup>1)</sup>.

Nim pożegnamy się z Homerem, chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na to, że przypisywana Homerowi pieśń jaskółcza (Εἰρεσώνη), którą Słowacki na podstawie parafrazy Kniaźnina<sup>2)</sup> wziął za osnowę przesłanych strof na str. 344 (O wy, którzy mnie jeszcze dziś słuchacie), odbiła się drugim echem w strofach na str. 520 (w. 25 nn.): Piastunka śpiewa małemu ciemniaczkowi, Mieczysławowi, o Zoryanie, którego Popiel kazał spalić razem z lirą. „Nigdy już więcej ów, który po siołach, — jawił się z wiosny jaskółkami słowny — nie wróci.... A przyrzekł z wiosną, gdy ptaszki zanucą, wrócić — i lira i on już nie wróca“. Ostatnia strofa Ejresione brzmi według Kniaźnina: „Z jaskółką równie coroczną — powrócę do was, powrócę; — nogi tu moje wypoczną — i piosnkę wdzięczną zanucę“.

Szczegółowy komentarz filologiczny do wszystkich miejsc nowo ogłoszonych materiałów, w których są wzmianki czy aluzje klasyczne, wymagałby zbyt częstego powoływania się na kollektanea w „Hellenizmie J. S.“, a miałby rację bytu tylko jako część składowa ciągłego komentarza do całego poematu i jego wariantów. Taki ciągły komentarz musi być napisany, aby

<sup>1)</sup> Wymieniamy bowiem tylko autorów z pewnością znanych Słowackiemu, a nie przytaczamy pokrewieństw i podobieństw z pomysłami rozmaitych mistyków, których znajomości d o w o d n i e u Słowackiego wykazać nie potrafimy.

<sup>2)</sup> Por. Hellenizm J. S., str. 133 n.

stworzyć podstawę do badań więcej syntetycznych, ale jego premissą jest nowe wydanie „Króla Ducha“, któreby, porzuciwszy następstwo ustępów w zeszytach autografów i manuskryptów, zestawilo obok siebie różne redakcje tego samego motywu<sup>1)</sup>. Dopóki to nie nastąpi, komentarz ciągły jest niemożliwy, a filologiczny byłby przedwczesny. Dlatego ograniczam się do zwrócenia uwagi jeszcze na jedną tylko koncepcję antyczną.

Otchłani, do której anioły niosą Mieczysława na str. 527, nie jest owem Platońskim podziemiem, do którego zstąpił Her, a potem Popiel. Niema tu nieodzownej Lethe, natomiast są inne rzeczy: „Na tej otchłani, jako mgły — duchy wielkie apostoły — szli, słońce kręgami za głowy porwani, — w chór jeden święty, niebieski wspiewani, — a glob był niżej, jakoby pod chmurą, — zakryty ze mnie leącą purpurą“. Stamtąd dochodziły płacze nad zmarłym królem. Jesteśmy więc nie pod ziemią, ale nad ziemią, wśród gwiazd. Homer patrzy w „piękne gwiazd wylatywanie“, więc lejące duchy przedstawiają mu się jako gwiazdy. Podobną koncepcję znajdujemy na str. 156. Bohaterzy wylatują za Popielem z Tartaru: „Z niemi dna złote i komet ogony — przelatywałem, pełne malowideł — cieni, postaci ludzkich i zwierzęcych — i dusz, jak małych światełek jarzących“.

Podobną koncepcję miejsca pobytu dusz, wyzwolonych z ciała, znajdujemy u Plutarcha (De genio Socratis, c. 22), u którego obudzony z letargu Timarch z Cheronei opowiada, co widział na tamtym świecie: Znalazł się w nadziemnych przestworach, niby na jakimś barwnym morzu, po którym pływały wśród harmonijnych dźwięków jakieś świetlane wyspy. Z dołu dolatuje z ciemnej otchłani płacz i jęk. Niewidzialny głos objaśnia mu te zjawiska, a między innymi tłumaczy, że to, w czem Timarch widzi gwiazdy, to są demony ludzi, ich rozumy (νοῦς), które z duszą, mieszkającą w ciele, połączone są jakby jaką wstęgą i na tej właśnie wstędze płyną niby korki po powierzchni morza. W miarę wyzwalań się duszy z ciała gwiazda wznosi się coraz wyżej. — Uzupełnieniem tego mitu Timarchowego jest opowiadanie bezimiennego Kartagińczyka w Plutarchowym dziełku „O twarzy w księżycu“ (De facie in orbe lunae c. 28 nn.): Człowiek składa się z ciała, duszy i ducha. Ciało dostaje od ziemi, duszę od księżyca, ducha od słońca. Po śmierci ciało wraca do ziemi, a dusza przez pewien czas jeszcze pozostaje w połączeniu z duchem. Ich rozłączenie jest drugą śmiercią człowieka. Gdy dusza opuści ciało, błądzi przez nieoznaczony przeciąg czasu między ziemią a księżycem i, jeśli była niesprawiedliwa, pokutuje

<sup>1)</sup> Pracę ułatwia powtarzanie się tych samych obrazów n. p.: n. p.: Świerszczyki na dworze króla: str. 489, w. 89 n., por. 492, 56; 503, 149; 513, 89; 519, 40; 544, 38; lub mgły jesienne: str. 309 w. 219 nn.; 326, 21; 353, 31; 366, 56; 381, 101; 537, 5; 543, 17...



tu za swe winy, jeśli była pobożna czeka na wyparowanie z niej ostatnich śladów ciała. Wtedy idzie do najdelikatniejszego powietrza, na tak zwane „łaki Hadesu“. Stąd wznoszą się dusze coraz wyżej ku swej ojczyźnie, księżycowi, a dostawszy się tam, otrzymują wieńce z piór, potem kąpią się w księżycowym eterze i stają się demonami. W tym charakterze zstępują na ziemię, ale tu je pożera dalej tęsknota za słońcem. Na skrzydłach tej tęsknoty wraca duch do słońca, skąd wyszedł, i łączy się z bóstwem. Dusza zostaje na księżycu, póki się nie rozwieje i w niwecz nie obróci. Ale użyźniający wpływ słońca płodzi na księżycu nowe dusze, te dostają od ziemi ciało, od słońca ducha — i na nowo rozpoczyna się obieg życia i śmierci...

Jeśli sobie przypomnimy, że w genezyjskiej mitologii Słowackiego najważniejszą rolę odgrywa duch słoneczny (Helion), duch miesięczny (Helois) i duch globowy czyli ziemski (czasem Lucyfer, czasem Przedrzeźniacz, Urągacz wiekowy), będziemy się musieli zastanowić, czy w pomysłach Słowackiego nie pobrzmiewają echa lektury Plutarcha. Na pewne ślady lektury rozprawy Plutarcha „O Izydzie i Ozyrysie“ wskazałem w „Hellenizmie J. S.“ str. 114 n. Tu chciałbym zwrócić uwagę przede wszystkim na analogię jakiegoś górnego piekła, w którym dusze jarzą się jak gwiazdy — u Słowackiego i u Plutarcha.

W zakończeniu przedmowy do „Króla Ducha“ (str. 294 fin.) pisze Słowacki o przekazaniu czytelnikom „nowych obrazów“ poety przez znalazcę manuskryptu, przyczem posługuje się wyrażeniem „a duchom podobni z rąk do rąk podajemy sobie lampę żywota“, pomny na wiersz Lukrecjusza (II 78): „et quasi cursores vitaī lampada tradunt“. Wyrażenie owo możemy zastosować do samego autora pod tym względem, że lampę, zapaloną u płomienia greckiej piękności, podał następnemu pokoleniu poetów: Słowacki jest ojcem nie tylko modernizmu polskiego, ale i tego zamięłowania do antyku, które widnieje u większości dzisiejszych poetów, zaczawszy od Konopnickiej (poprzez Asnyka) a skończywszy na — Wyspiańskim. U tego spotykamy się z tą samą syntezą (czy amalgamatem) antyku z rzeczami polskimi, która tak charakteryzuje Słowackiego, choćby tylko w omówionych ustępach „Króla Ducha“.

Lwów.

---